Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 17. LIPCA 1921. NR. 160. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Perspektywy katolicyzmu w Rosyi.

W wieku XVIII katolicyzm był w Rosyi reprezentowany tylko przez nieliczne grupy w Petersburgu, Moskwie, Odessie i dopiero po rozbiorze w r. 1772, wskutek którego gubernia wileńska i witebska wcielone zostały do Rosyi, większa liczba katolików stała się poddanymi cara. Oczywiście „katolicyzm" stał się wówczas sam przez się synonimem polonizmu i jako taki wystawiony był na wszelkiego rodzaju prześladowania rządu rosyjskiego i prawosławia. Do czasów upadku caratu katolicyzm był jedyną ostoją mas polskich, rozproszonych po niezmierzonych obszarach Rosyi. Z drugiej strony owe masy właśnie z czasem pokryły te niezmierzone przestrzenie siecią niezbyt gęstą, lecz dość dobrze wyposażoną w kościoły katolickie.

W dniu, w którym carat upadł i gdy cerkiew prawosławna, podpora systemu, ale przezeń również ujarzmiona, utraciła swe oparcie, położenie całkowicie się zmieniło. Rząd tymczasowy z 1917 r. zapewnił już Kościołowi katolickiemu autonomię możliwą do przyjęcia. Rząd jednak tymczasowy przetrwał tylko kilka miesięcy zaledwie i został obalony przez krańcowych komunistów. Wówczas ujawniła się cała słabość oficyalnego prawosławia. Lud przywykły do obrony swego Kościoła przez państwo, nie uznał za stosowne przyjść mu z pomocą, podczas gdy bolszewicy, pamiętając, że prawosławie odgrywało rolę podpory rządów carskich, rzucili się z zaciekłą srogością na jego przedstawicieli. Nieszczęśliwi archiereje i duchowni tego Kościoła, wychowani oddawna w nienawiści do katolicyzmu i z powodu głębokiego uśpienia intelektualnego, w jakiem znajdowało się prawosławie, czerpiący swe zasady z dzieł prowenieneyi niemieckiej i protestanckiej, pozbawieni wiary szczerej i niewzruszonej, lub też z interesu nie mając odwagi wrócić się do katolicyzmu, mimo skłonności, nie umieli przeciwstawić komunistom nic oprócz protestów raczej politycznej, niż religijnej natury, co pogorszyło tylko jeszcze ich położenie. Na masy ludowe głęboko nieuświadomione i nieutwierdzone w zasadach podstawowych religii, obietnice bolszewickie wywarły chwilowo wpływ fascynujący, a głucha nienawiść ich do popów, byłych pomocników żandarmów, objawiła się w tem, że pozostawiono wolną rękę bolszewikom w dokonywaniu zamachów na duchowieństwo. Z biegiem czasu obojętność ta zmniejszyła się cokolwiek, ale dezorganizacya moralna, wytworzona przez system, przeniknęła w masy ludowe i dzisiaj można rzec bez przesady, że Kościół prawosławny zarówno jak i świadomość ludu są do gruntu zdezorganizowane, wykolejone i prawie unicestwione. Rosya przedstawia pod względem religijnym chaos, składający się z masy stanowczo niekulturalnej, z duchowieństwa bez wiary głębokiej i szczerej, a jedne i drugie nurtuje najgrubszy materyalizm i aspiracye mgliste ku czemuś boskiemu. Są to materyaliści szczerzy i prości, albo zdecydowani materyaliści, lecz „poszukiwacze" Boga. Ponad tą masą stoi cienka warstwa ludzi mniej lub więcej oświeconych, bardzo zdziesiątkowana przez rewolucyę. Ci są po większej części niedowiarkami, lecz między nimi znajdują się również osobistości, które szukają zbawienia w połączeniu się z Rzymem. Nie są to jeszcze nawróceni, częstokroć wyobrażają sobie unię jako opartą na wzajemnych ustępstwach i chcieliby układać się z Rzymem niby mocarstwo z mocarstwem. Większość z tych osobistości skłania się otwarcie ku katolicyzmowi w jego formie łacińskiej, a co ważniejsza, nie widzi w katolicyzmie formy słowiańsko-unickiej, jak tylko połowiczny katolicyzm, a nawet wybieg Rzymu niezbyt szczery i niezbyt trwały. Co ich odtrąca od obrządku słowiańskiego to właśnie wspomnienie cerkwi oficyalnej, nabożeństwa długie i o cechach czysto formalistycznych, Komunia w postaci mało pociągającej i hygienicznej, oraz brak tego wszystkiego, co pociąga i zapala uczucia religijne, a co się odnajdzie w obrządku łacińskim, jak np.: nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny, Serca Jezusowego, Najśw. Sakramentu i t. p.

W tym chaosie znajdują się rozsiane kościoły katolickie, obsługiwane przez księży polskich. Często zarzucano tym księżom, że są w pierwszym rzędzie Polakami a dopiero potem księżmi. Nie pomyślano o tem, że w czasie prześladowań carskich ci księża byli z natury rzeczy jedyną ostoją polskości w Rosyi i że sam rząd rozmyślnie identyfikował katolicyzm z polonizmem. Mimo to mógłbym wymienić znaczną liczbę księży, którzy nawet w tych smutnych czasach okazywali wiele sympatyi Rosyanom, żyli z nimi w stosunkach zażyłych, a nieraz pociągali ich do wiary z narażeniem na kary ustawowe, zabraniające wszelkich nawracań pod mianem prozelityzmu. Oczywiście niepodobnaby mówić seryo i w dobrej wierze o nienawiści między ludem polskim i rosyjskim, ani też o nienawiści ze strony kleru łacińskiego. Nienawiść wzajemna istnieje rzeczywiście, ale tylko ze strony urzędników rosyjskich i duchowieństwa prawosławnego, przedewszystkiem zaś u tych, którzy pełnili swoje funkcye w prowincyach dawnej Polski.

Stan więc obecny jest taki, iż można znaleźć w klasach średnich i wyższych społeczeństwa rosyjskiego pewną ilość osób o skłonnościach katolickich, podczas gdy wśród ludu nierzadko spotyka się ludzi, którzy chętnie poszliby za tymi, coby ich oświecili i dali im dobry przykład. Pierwsi jednak zwrócą się chętniej do księdza katolickiego, drudzy zaś do tych, którzy im dadzą przykład i oświatę w formie, im lepiej znanej i zrozumiałej. Przeszkoda, stojąca na zawadzie jednym do przejścia na obrządek łaciński opóźnia tylko nawrócenia, podczas gdy możliwość przejścia na wiarę łacińską, przy stanowczem odrzuceniu obrzędów, byłaby połączona z ryzykiem wprowadzenia do Rosyi smutnego podziału narodu: na wybór społeczeństwa, trzymający się obrządku łacińskiego i masy ludowe trzymające się wschodniego. Oto co mię skłoniło do zaproponowania rozwiązania następującego: nie należy ustanawiać dwóch władz równoległych na tem samem terytoryum; potrzebny jest biskup jeden dla obu obrządków, lecz aby się żaden z obrządków nie czuł pokrzywdzonym, nie trzeba, aby ten biskup był wyłącznie przedstawicielem jednego obrzadku, ale był birytualnym. Tak samo również wykazać należy jedność wiary, zobowiązując księży i dozwalając im odprawiać, stosownie do potrzeby ich parafian nabożeństwo według jednego lub drugiego obrządku bez różnicy; księża muszą być zatem również birytualni. Ma się rozumieć, może to mieć tylko zastosowanie co do duchowieństwa, żyjącego w celibacie. Celibat musi być zatem propagowany wśród kleru ruskiego, który pobudzonyby do nadania nowego życia obrządkowi słowiańskiemu, uśpionemu od wieków. Nadto te zarządzenia nie wprowadziłyby nieustannej niezgody wśród narodu i nie tamowałyby dobrowolnych nawróceń. Te nawrócenia odbywałyby się jedynie i poprostu na katolicyzm, obrządek byłby sprawą drugorzędną; w ten sposób każdy miałby możność naprawienia nieszczęśliwie dokonanego wyboru. Wreszcie, w razie prześladowań opór mógłby znaleźć ostoję w sile prawdziwej jedności. Ten sposób rozwiązania oswoiłby wiernych jednych z drugimi i nie pozwoliłby na wytworzenie się wzajemnej złej woli, jak to, niestety, dzieje się we wschodniej Galicyi, nie tyle z powodu zamieszkiwania tam dwóch ludów, lecz raczej z powodu podwójnej władzy duchownej w tym kraju i niezdrowej emulacyi w pośród duchowieństwa obu obrządków.

W akcyi tej w Rosyi Polska, jej najbliższa sąsiadka, jako znająca najlepiej psychikę rosyjską, najłatwiej mogąca nauczyć się języka rosyjskiego, winna, nie odsuwając na tem polu żadnej innej dobrej woli, poczynić pierwsze kroki; jasnem jest wszakże, że zasady przytoczone, gdy raz zostaną uznane przez Rzym, winny być przyjete przez tych wszystkich, którzy chcieliby pracować nad chwałą Bożą, bez względów politycznych i narodowych, nawet pomocniczych.

W Królestwie Bożem wszelkie podobnego rodzaju względy, z powodu ułomności naszej słabej natury, zajmuja zaraz pierwszo miejsce i zastepuja miłość chrześcijańską urazą i nienawiścią. Miłujmy naszych zbłąkanych braci, lecz jakże dowiedziemy im naszej miłości, jeśli przedewszystkiem my sami między sobą się nie miłując, zechcemy być współpracownikami w tej samej winnicy Pańskiej.

EDWARD ROPP
Metropolita wszechrosyjski, Arcybiskup Mohilewski,

Warszawa, 26 maja (w dz. B. Ciała) 1921.

(Przetłumaczone z Bulletin catholique de Pologne Nr. 2—3).

L. George a Galicya Wschodnia.

Polacy są tylko okupantami!

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że w ang. izbie gmin lord Cecil wniósł interpelacyę w sprawie Galicyi Wschodniej. — Odpowiadając na nią Lloyd George oświadczył: **Galicya Wschodnia znajduje się obecnie pod wojskową okupacyą Polski. Zgodnie z postanowieniami układu z 25 czerwca 1919, ostateczna przynależność Galicyi Wschodniej nie została jeszcze uregulowana, jednakże traktat w St. Germain postanawia, że zwierzchnie prawa Austryi nad tym krajem zostały przeniesione na mocarstwa sprzymierzone z tym warunkim, że Rada Najwyższa jest upoważniona do wydania postanowień o losie Galicyi Wschodniej. Wiadomości o tem, że Polacy uprawiają kolonizacyę Galicyi Wschodniej, odpowiadają rzeczywistości.**

Red. Oświadczenie L. George'a w sprawie Galicyi Wschodniej było w ostatnich dniach oczekiwane. Celem wywołania odpowiedniego nastroju dla tego oświadczenia, rozpoczęli żydzi w całym kraju, a zwłaszcza angielscy, propagandę oszczerstw pogromowych przeciw Polsce. Materyału dostarczała prasa żydowska w Polsce. Dopiero potem przygotowaniu „pogromowem" przez żydów, odgrywających dziś rolę agentów Anglii — wystąpił L. George z oświadczeniem na zamówioną interpelacyę, które zarówno przez swą treść, jak i przez moment, w którym się pojawia, skierowane jest przeciw Polsce. Jst ono zachętą dla żydów i ukraińców wschodnio-galicyjskich, by domagali się otwarcia kwestyi Galicyi Wschodniej i jest próbą udaremnienia ugody polsko-ruskiej, na jaką się zanosiło. Cała prasa żydowska (wczoraj cytowaliśmy jeden z jej głosów), poruszyła jakby na komendę sprawę Galicyi Wschodniej i dlatego spodziewano się, że L. George przemówi. Tak też się stało.

Przypominamy, że kiedy L. George wystąpił w maju przeciw prawom Polski do G. Śląska, to żydzi polscy — również dla wywołania antypolskiego nastroju — zerwali t. zw. konferencye polsko-żydowskie i przed całym światem podnieśli krzyk na prześladowania w Polsce...

Podstawy polskiej floty.

Amsterdam. P. A. T. Wczoraj opuścił port tutejszy, udając się do Gdańska, pierwszy statek szkolny polski „Lwów". Statek jedzie do kraju pod komendą kapit. Ziółkowskiego. Przy uroczystem pożegnaniu statku byli obecni członkowie poselstwa polskiego, władze miejscowe oraz attaches wojskowi i marynarki państw sprzymierzonych.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj odbyło się na Wiśle poświęcenie pierwszego statku osobowego „Polska", zbudowanego w warsztatach krajowych. Statek ten należy do Towarzystwa transportu i handlu. Poświęcenie odbyło się z wielką uroczystością w obecności Naczelnika państwa.

MIN. HOTOVEC PRZYBYWA DO POLSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy czesko-słowacki minister handlu Dr Hotovec. Wizyta jego ma na celu przeprowadzenie układów w sprawach handlowych pomiędzy Polską a Czechosłowacyą.

WYJAZD DZIECI POLSKICH Z JAPONII.

Warszawa. P. A T. Ostatnia partya dzieci polskich opuściła Japonię na statku, płynącym do Ameryki. Na pożegnanie każde z nich dostało od cesarzowej japońskiej piękny podarek z godłem Japonii. Cesarzowa serdecznie pożegnała dzieci, które tyle zawdzięczają jej osobistej trosce i opiece.

Rokowania z Irlandyą w Londynie.

Londyn. P. A. T. (Reuter). Konferencya irlandzko-angielska, od której zależy pokój między Anglią a Irlandyą, otwartą została dzisiaj na Downing Street prywatną naradą Lloyda George i de Valery. Omówiono plan obrad jutrzejszego posiedzenia plenarnego, w którem wezmą udział zastępcy sinfeinistów i rządu ulsterskiego.

Berlin. P. A. T. „Voss. Ztg" donosi z Londynu, że de Valera wobec dziennikarzy oświadczył, iż chwila obecna jest dla narady nad porozumieniem angielsko-irlandzkiem tak korzystna, jak nigdy jeszcze dotychczas nie była.

Horsea. P. A. T. Radio. De Valera został bardzo życzliwie przyjęty przez ludność Londynu. Prezydent irlandzki zamieszkał przy Downing Street. Sinnfeiniści przestrzegają z całą lojalnością zawieszenia broni. Prasa podaje cały szereg scen charakterystycznych, które do niedawna były niemożliwe nawet do pomyślenia; opowiadają o wspólnych meetingach sinfeinistów i żołnierzy angielskich, o urządzaniu przez Anglików i Irlandczyków uroczystych pochodów po ulicach miast irlandzkich ze śpiewami i muzyką. W pewnej miejscowości wojskio angielskie oddało honory zgromadzeniu republikanów irlandzkich, przyjęte owacyjnie przez tych ostatnich. Scesny te świadczą o głębokim wyłomie, jaki zapanował w duszy obu poważnionych narodów i rokują zgodne ich współżycie w przyszłości.

Stan niepewności na Górnym Śląsku.

Znów odroczenie?

Berlin. P. A. T. Dzisiejsze pisma niemieckie zamieszczają szereg depesz z Bazylei, oraz Genewy, według których, na wniosek Anglii, podobno **rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej ma być znów odroczone do jesieni (?).** Depesze wzmiankowane donoszą, jakoby rząd włoski miał się zgodzić na tę propozycyę.

16 bm. wyjeżdżają na Śląsk rzeczoznawcy

Londyn. (Telef. wł.). Dzienniki donoszą, że rząd francuski zaproponował rządowi angielskiemu **zwołanie Rady Najwyższej na 24 b. m.** Dnia 16 b. m. wyjedzie na G. Śląsk z Paryża komisya rzeczoznawców. Podobno **rzeczoznawcy odnieśli się do rządów z prośbą o opóźnienie terminu zwołania Rady Najwyższej,** ponieważ czas do opracowania wniosku wydaje im się za krótki. Z faktu wysłania rzeczoznawców można wnioskować, że komisya międzysojusznicza w Opolu nie doszła do jednomyślności w sprawie podziału kraju.

Żołdacy Hoefera grasują nadal bezkarnie

Bytom. P. A. T. Gazety polskie na G. Śląsku zamieszczają codziennie liczne protokoły o okropnych morderstwach, jakich się dopuszczali żołnierze Hoefera podczas powstania i którzy obecnie jeszcze kontynuują swoje napady i morderstwa, mimo, że Komisya rządząca w Opolu zagwarantowała, iż postara się o zupełne bezpieczeństwo dla ludności polskiej. Zarząd obozu uchodźców w Gorzałkowicach, jakoteż i pow. Komisya likwidacyjna, otrzymują codziennie liczne protokoły o maltretowaniu ludności polskiej przez Niemców. Wobec tego Komisya likwidacyjna zwróciła się ponownie z żądaniem do Komisyi międzysojuszniczej o opiekę dla ludności polskiej. Wogóle ma się wrażenie, że zdemobilizowane oddziały Hoefera rozesłane zostały na cały G. Śląsk, aby w dalszym ciągu dokonywać napadów na spokojną ludność polską. Oddziały te zapędzają się już do zachodnich powiatów G. Śląska. W ostatnich dniach napady takie miały miejsce w powiecie żabrzskim, katowickim i bytomskim.

OWACYE DLA HOEFERA.

Bytom. P. A. T. Wedle depesz prasy niemieckiej gen. Hoefer powrócił do Koburga, gdzie zamieszkał w pałacu dawnych książąt koburskich. Ludność miasta zgotowała mu owacyę.

STAN OBLĘŻENIA.

Bytom. (E. E. Radio). W okręgach Bytomia, Gliwic i Tarnowskich Gór ogłoszono rozporządzenie, zaprowadzające stan oblężenia.

NIEMCY MASOWO OPUSZCZAJĄ G. ŚLĄSK.

Berlin. P. A. T. „Vorwaerts" donosi ze źródeł poinformowanych, że od chwili otwarcia połączenia kolejowego z G. Śląskiem, opuściło 40.000 osób G. Śląsk, aby się przenieść do Niemiec.

O POWRÓT UCHODŹCÓW POLSKICH.

Bytom. P. A. T. Uchodźcy polscy z powiatów zachodnich G. Śląska zmuszeni do ucieczki przed prześladowaniami niemieckiemi, wysłali do komisyi w Opolu prośbę, aby umożliwiła im powrót w rodzinne strony, w których dziś jeszcze pozostają oddziały niemieckie pod rozmaitymi pozorami. Wielu z tych uchodźców, którzy próbowali powrócić, zostało aresztowanych. Kilku z nich zabili Niemcy. Codziennie przybywają nowi uchodźcy.

Nowe zarzuty sowieckie.

Nota żąda wysiedlenia z Polski wrogów sowietów.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Min. spraw zagr. podaje do wiadomości notę rządu sowieckiego do rządu polskiego, otrzymaną 7 lipca, w której rząd sowiecki powtarza znane z poprzednich not zarzuty popierania przez rząd polski organizacyi politycznych wrogich sowietom. Nota domaga się wysiedlenia z Polski przywódców ruchu antybolszewickiego, jak Sawinkow, Bałachowicz, Petlura i inni, ukarania winnych współdziałania funkcyonaryuszów rządu polskiego(!) pod kontrolą mieszanej komisyi polsko-rosyjskiej.

Odpowiedź rządu polskiego w pierwszej swej części powraca do treści poprzednich not, zwracając uwagę na istnienie w Rosyi organizacyi o tendencyach wrogich Polsce. Rząd polski wyraża przypuszczenie, że na przyszłość rząd rosyjski będzie wystrzegał się podobnych informacyi, wywołujących niepotrzebne tarcia. Te przypuszczenia nie sprawdziły się, czego dowodem obecna nota rosyjska. Nota polska obala cały szereg zarzutów nielojalności, przytaczając ze swej strony fakty pogwałcenia traktatu przez rząd rosyjski. Organizacye antybolszewickie albo zostały już rozwiązane, albo pozbawiono wszelkiego zabarwienia politycznego. Członkowie ich korzystają tylko z prawa azylu. Niektóre organizacye ujawnione przez notę rosyjską, są wcale rządowi polskiemu nieznane. Kategorycznie dementuje się posądzenie władz wojskowych o jakikolwiek udział w powstańczym ruchu antyrosyjskim. Rząd polski pragnąc umocnienia i ustalenia stosunków pokojowych z Rosyą, z przykrością musi wskazać na poważne niedokładności w wykonaniu traktatu ze strony Rosyi. Oddziały sowieckie zajmują miejscowości przyznane Polsce, podjazdy przekraczają granicę. Rząd polski zaproponował powołanie mieszanej komisyi granicznej, rząd rosyjski uniemożliwił utrudnieniami zrealizowanie tego projektu. Rząd polski posiada broszury agitacyjne, wydawane przez urzędowe instytucye rosyjskie, wie o innych organizacyach antypolskich, których współpracownicy popierani są przez Rzeczpospolitą sowiecką, są to komuniści polscy, albo też jeńcy polscy, działający pod przymusem. Wie również o propagandzie na Ukrainie, skierowanej przeciw Galicyi, celem wywołania powstania przez specyalne oddziały. Podobnież niesumiennie załatwiana jest sprawa repatryacyi i amnestyi. Nota kończy odrzuceniem propozycyi sowieckiej utworzenia mieszanej komisyi, mającej na celu pozbawienie azylu pewnych osób, jako niezgodne ze suwerennością Rzeczpospolitej.

Powstańcy idą na Kijów.

Berlin. (E. E.) Ukraińskie Biuro prasowe donosi, że powstańcy ukraińscy wznowili ataki na Kijów. Liczne oddziały i bandy posuwają się ze wschodu na Kijów.

Rząd sowiecki opiekunem Litwy.

Senzacyjne instrukcye Krasina.

Londyn. (E. E.). Przedstawiciel sowiecki w Londynie otrzymał od swego rządu następujące instrukcye: W najbliższym czasie oczekiwane **jest ze strony polskiej agresywne wystąpienie przeciw Litwie (!).** Anglia sprzeciwia się dotychczas pochłonięciu Litwy przez Polskę dość słabo (?), nie chcąc przez to drażnić Francyi. Czy nie możecie uzyskać widzenia z Lloydem Georgem i **zaproponować mu wystąpienia z ostrzeżeniem wobec Polski. W takim wypadku my, a może nawet i Łotwa wystąpiłaby z podobnem ostrzeżeniem.** Jednocześnie zbadam grunt w Rydze. Pożądanem byłoby spowodować wystąpienie Anglii, Łotwy i nasze w jednym dniu. Czekam spiesznej odpowiedzi. 8. VII. Nr. 14268/21/II. Litwinow.

ANGLICY WYDZIERŻAWIĄ PORT PETERSBURSKI.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Helsingforsu, że rząd sowiecki udzieli Anglii **koncesyi na budowę portu petersburskiego.** Dla budowy tej ma być utworzone towarzystwo akcyjne, w którem akcye obejmą po połowie Anglia i sowiety. Równocześnie rząd sowiecki **zamierza wydzierżawić** Anglikom dotychczasowy port petersburski dla sprowadzania towarów zagranicznych.

ROSYA STARA SIĘ O PORTY ŁOTEWSKIE.

Ryga. (Tel. wł.) W ostatnich tygodniach rząd sowiecki czyni starania o polepszenie stosunków z rządem łotewskim. Bolszewikom chodzi o **uzyskanie portów łotewskich,** ponieważ port w Petersburgu jest zniszczony i zaniedbany tak, że nie ma mowy o prowadzeniu przez Petersburg handlu zagranicznego w większych rozmiarach.

PODMINOWANE INDYE.

Londyn. (Telef. wł.) Według wiadomości z Indyi wschodnich, propaganda komunistyczna odnosi tam znaczne sukcesy. W ostatnich dniach wybuchły w północno-zachodnich prowincyach indyjskich krwawe zaburzenia i po kilkaroć doszło do poważnych starć między powstańcami i wojskami angielskiemi.

HARDEN JEDZIE DO AMERYKI.

Berlin. (E. E. Radio). Znany dziennikarz Max Harden zamierza udać się do Stanów Zjedn. w celach propagandy, dalej celem omówienia wielu spraw, związanych z wojną światową, oraz stosunkiem opinii amerykańskiej do Niemiec dzisiejszych

Dalszy ciąg zbrodni.

Nowe oszczerstwa żydowskie o pogromach w Polsce.

Zamieszczając w nrze „Głosu Narodu“ z 9-go lipca opis zajść w Liszkach, nadesłany nam przez miejscową Radę gminną i demaskując odrazu próbę żydów rozpoczęcia kampanii oszczerczej przeciw Polsce z racyi rzekomych pogromów — pisaliśmy:

„Szczęściem pod Krakowem nie udało się żydom sfabrykować nikczemnej legendy (pogromowej) przynajmniej dla użytku krajowego. Bo zapewne w Londynie i za Oceanem za dni kilkanaście dzienniki doniosą o krwawych pogromach na przedmieściach Krakowa...“

Przewidywania okazały się więcej niż trafne. Syonistyczny „Nowy Dziennik“ poświęcił szereg artykułów zajściom w Liszkach, a nie mogąc oczywiście wprost napisać, że zrabowano lub zabito chcćby jednego żyda (ponieważ właśnie żyd Schönherz zastrzelił włościanina Rospondę), to przecież długą polemiką z „Głosem Narodu“ i z komunikatem Rady gminnej w Liszkach starał się utrzymać wrażenie (bo chodziło o zagranicę), że jednak zaszło coś w rodzaju pogromu lub przynajmniej pogromiku, że są agitatorzy pogromów (redakcya „Głosu Narodu“ w pierwszym rzędzie) i że ludność żydowska w Liszkach miała podstawy do obaw i t. d. Ponadto tensam dziennik zaczął przedstawiać bandyckie napady w kilku innych miejscowościach za specyalny gatunek indywidualnych pogromów, gdyż żydzi przekonawszy się, że potrafią w zagranicę wmówić każdą kalumnię żydowską na Polskę — każdy niemal napad bandyty na żydowskiego paskarza lub włamanie rzezimieszka do żydowskiego sklepu przedstawiają jako taki osobisty pogrom, albo „wykroczenia przeciw żydom“. Prasa żargonowa, niekontrolowana przez polskich czytelników, poprostu specjalizuje się w tej wytrwałej pracy nad wytworzeniem pogromowych nastrojów. W Warszawie jest np. codziennie kilka lub kilkanaście napadów, a przecież żydowski „Moment“ we fakcie, że w ciągu „pewnego czasu“ na ul. Wroniej i Ogrodowej napadnięci zostali trzej żydzi (Frydman, Goldfarb i Bornstein) i pobici — widzi odrazu „napady na żydów“ i denuncyuje przy tej sposobności posterunek policyi. Jakby równocześnie nie napadano na Polaków i jakby policya broniła specyalnie Polaków, a żydów pozostawiała na pastwę bandytów.

Żydowskiej prasie chodzi oczywiście o utrzymanie zagranicy w przekonaniu, że — jak to pisał niedawno dziennik żydowski — w Polsce żyd nie jest pewnym swego życia, gdy wychodzi na ulicę lub podróżuje koleją, bo w Polsce pogromy wogóle nie ustają. Oszczerstwo, przedstawione u nas w kraju, w formie jeszcze nie bardzo stanowczej (bo gazety żydowskie obawiają się sądów polskich) puszcza się zagranicę już bez skrupułów jako szczegółowe opisy sfingowanych zabójstw, rabunków, napadów, urządzanych przez masy lub grupy ludzi i przy biernem zachowaniu się władz. Wypadek w Liszkach jest wymowną ilustracyą tej metody. Wczoraj stacya iskrowa krakowska przejęła obiegające świat oszczerstwo żydowskiej gazety „Jewish Times“ (redagowanej po angielsku) tej treści:

„Pogromy żydowskie w Polsce trwają w dalszym ciągu. Nowe wypadki notują w Częstochowie i Liszkach. Magistrat lwowski przygotowuje wydalenie obcych. Około 10.000 bezdomnych żydów znajduje się z tego powodu w wielkiem niebezpieczeństwie“.

Radio to rozsyła po świecie stacya berlińska. A zatem we wszystkich językach krąży już w prasie nowe nędzne oszczerstwo żydowskie i to w chwili, gdy decydują się doniosłe problemy polskie... Za tydzień napewno pojawią się w kinach amerykańskich obrazy pogromów w Liszkach, a zjazdy żydowskie będą znowu na wniosek Zangwilla domagać się od Ligi Narodów, by Polskę pozbawić niepodległości, gdyż przez urządzanie pogromów straciła do niej prawo.

O tem wszystkiem powinien wiedzieć każdy Polak. Niech żaden szczegół tej nieustającej zbrodni na Polsce nie ujdzie polskiej uwagi. Metody obrony znajdą się same. Chodzi tylko o to, by cały naród wiedział, kto jest jego wrogiem i jaką bronią walczy.

Precz z polityką uczucia!

(II) Przypatrzmy się dotychczasowej „polityce uczucia“ względem Czechów ze stanowiska sprawy cieszyńskiej.

Nasamprzód stwierdzimy, że sami Czesi dn. 5 listopada 1919 przez zawarcie ugody między Radą Narodową a Narodnim Vyborem, którą później rząd praski zatwierdził — uznali prawo Polski do polskiego obszaru Księstwa Cieszyńskiego. Prawo to musieli nanowo uznać pod naciskiem ententy na początku lutego 1919, kiedy z zajętego Cieszyna cofnąć się musieli na linię demarkacyjną, pozostawiając cały obszar polski według ugody z 5 listopada 1918 r. f o r m a l n i e pod administracyą polską. Naznaczono plebiscyt. Temsamem rząd polski podtrzymywał prawo do polskiego Śląska, chociaż zgodził się na to, by przeszło ogniową próbę głosowania ludowego. „Rozumowa“ polityka cieszyńska rządu warszawskiego wzięła niestety w łeb wskutek klęski kijowskiej, spowodowanej „polityką uczucia“. Jednak dekretu paryskiego z 28 lipca 1920 dotychczas nie uznała Polska, ani rząd, ani Sejm. Wprawdzie dn. 29 listopada 1920 podpisali w Pradze pp. Kętrzyński, Makowski i Bratkowski umowę, która jest niby komentarzem do dekretu z 21 lipca, ale umowa ta ze stanowiska prawnego jest zupełnie nieważna, bo jest komentarzem nieuznanego przez rząd polski postanowienia paryskiego, a zresztą dotychczas nie została zatwierdzoną ani przez rząd, ani przez Sejm.

Zawarcie tej umowy można uważać za pierwszy krok „polityki uczuciowej“, chociaż w oczach p. Witosa uchodzi ona dzisiaj pewnie za akt, który czemprędzej trzeba zatwierdzić, by wejść na drogę polityki rozumu! Za tą umową poszły inne fałszywe kroki. Wysłano do komisyi delimitacyjnej przedstawiciela polskiego. Jakiem prawem? Przecie Polska podstawy wszelkiej delimitacyi (akty z 28 lipca i 29 listopada 1920) uważała za nieistniejące! Krok ten także nie był dyktowany rozumem politycznym i interesem państwowym. Delegat polski znalazł się w Komisyi delimitacyjnej chyba dzięki szczególnej ustępliwości rządu polskiego, dzięki... uczuciu. Mimo to p. Witos uważa, że sprawa delimitacyi, obecnie będąca już na ukończeniu, to jeden z niewielu objawów, że polityka nasza w stosunku do Czechów była niezawsze uczuciową, ale także rozumową! Trudno o większe powikłanie pojęć, o karygodniejsze stawianie kwestyi. Jeżeli polityka rządu warszawskiego w sprawie śląskiej była polityką uczucia, to w daleko większym stopniu polityką uczucia było traktowanie przez rząd warszawski sprawy wileńskiej, gdańskiej i górnośląskiej, nie mówiąc już o wschodniej Małopolsce i o Kresach. W tym wypadku bowiem „polityka uczucia“ jest równoznaczną z zaprzepaszczeniem rdzennie polskiej ziemi o niezmiernych bogactwach naturalnych, ziemi, zamieszkanej w 80—100% przez ludność wysoce pod względem narodowym uświadomioną. Polityką uczucia nazywa p. Witos dotychczasowe stanowisko rządu, że należy bronić praw przyznanych Polsce dnia 5 listopada 1918, praw polskich, które stanowiły podstawę do decyzyi komisyi aliantckiej z lutego 1920 (wojsko czeskie musiało ustąpić z Cieszyna) i do zarządzenia półśrodka, jakim był plebiscyt. Dziś p. Witos rzuca kamieniem potępienia na tę „politykę uczucia“ i głosi politykę interesu państwowego w stosunku do Czech. Na czem polega ta polityka rozumu i interesu? Na podeptaniu świętych praw, jakie Polska ma do Śląska Cieszyńskiego, na wyrzeczeniu się praw do obecnego zaboru czeskiego, które Polsce przyznał i rząd czeski (5 listopada 1918) i komisya aliancka. To się nazywa polityką interesu polskiego!

Stwierdzamy, że polityka państwa polskiego nie tylko że „nie może być jedynie polityką uczuć narodowych“, lecz owszem zawsze powinna iść po linii interesu narodowego. Ale, na miłość Boską, przecie ten interes narodowy nie pokrywa się, pomijając już powody inne, z wyrzeczeniem się praw do 200.000 ludności polskiej i do jednego z najbogatszych skrawków ziemi polskiej, — praw uznanych (choć później zaprzeczonych) nawet w Pradze i Paryżu!

J. T...y.

Sprawy miejskie.

Wybór wiceprezydentów m. Krakowa zakwestyonowany.

Dokonane w miniony poniedziałek wybory dwóch wiceprezydentów m. Krakowa w osobach Dra Piotra W i e l g u s a i Dra Emila B o b r o w s k i e g o zostały pod względem prawnym poważnie zakwestyonowane. Mianowicie wyborów dokonano na podstawie uchwalonej przez Sejm noweli do statutu miejskiego. Ustawa ta jednak w artykule 2 powiada, że „wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia“, a ogłoszono ją w „Dzienniku ustaw Rz. P.“ dnia 12 lipca 1921 r. Tymczasem wyborów dokonano w dniu 11 lipca b r., a więc w czasie, gdy ustawa wspomniana jeszcze nie obowiązywała, albowiem nie była ogłoszona. Koła prawnicze wyrażają przeto opinię, że wybory obu wiceprezydentów są nieważne, a akty prawne przez nich wykonane, mogą być unieważnione, co dla Gminy może mieć daleko idące fatalne następstwa. Koniecznem jest zatem, aby obaj wiceprezydenci poddali się ponownemu wyborowi.

Obrady nad budżetem m. Krakowa.

Komisya budżetowa Rady m. obradowała w czwartek w dalszym ciągu nad projektem budżetu m. Krakowa na rok bieżący. Przedmiotem obrad były działy budżetu: „Dobroczynność“, „opieka społeczna“, „sztuka i zabytki historyczne“, „oświata i wyznania“. Uchwalono między innemi wszystkie subwencye, traktowane jako wkładki członkowskie gminy do towarzystw i instytucyi społecznych, humanitarnych i oświatowych podnieść do kwoty tysiąca marek rocznie, wezwać magistrat do zasadniczego uregulowania czasu wykonywania przemysłu gospodnio-szynkarskiego i zażądać od Dyrekcyi policyi szczegółowego wykazu lokali otwartych po godzinie policyjnej oraz sprawozdania z opłat nakładanych z tego tytułu, polecono prezydyum miasta opracować plan reorganizacyi miejskiej szkoły gospodarstwa domowego, ponadto przyjęto szereg rezolucyi w kwestyi mieszkaniowej. Komisya ukończy obrady nad budżetem w ciągu następnego tygodnia.

KRONIKA.

O DOM MEDYKÓW W KRAKOWIE.

Słuchacze wydziału lekarskiego Uniw. Jag., skazani na ciężkie borykanie się z losem, pozbawieni dachu nad głową, powzięli myśl stworzenia domu dla medyków. Akademicki komitet budowy domu rozpoczął już pracę; zebrał tysiące od całej młodzieży akademickiej, a z ofiarną pomocą przyszli też profesorowie i cały świat lekarski; również wydatną pomoc w organizacyi i urządzeniu domu przyrzekł znany z filantropijnej działalności, prof. Wiliam Rose, dyrektor krakowskiej Y. M. C. A.

Komitet rozumie jednak dobrze, że zamierzonego dzieła nie doprowadzi do końca bez współdziałania całego społeczeństwa. W tym celu wydał on odezwę, w której odnosi się do ofiarności ogółu z gorącą prośbą czynnego poparcia wszczętej akcyi budowy domu dla medyków. „Sami opodatkowaliśmy się — mówi odezwa — każdy zaoszczędzony grosz złożymy i przyłożymy ręce do pracy, ale nie osiągniemy celu bez pomocy ze strony całego społeczeństwa, a w szczególności sfer zamożnych, stowarzyszeń przemysłowo-handlowych i banków, które z taką ofiarnością występują zawsze na cele społeczne. Pewni jesteśmy, że i obecnie pospieszą z chętną i wydatną pomocą młodzieży medycznej, którą może najcięższe zadanie czeka w najbliższej przyszłości: uzdrowić obszary Rzeczypospolitej po ranach wojennych, podnieść hygienę i zdrowotność kraju.

Sądzimy, że powzięta akcya ze strony młodzieży wydziału medycznego spotka się z gorącem poparciem społeczeństwa. Składki przyjmują: Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, oraz administracye dzienników krakowskich.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 455-tą Fr. i L. Danek; 456-tą Cech rzeźników i masarzy w Krakowie, i 457-mą „Eshapo“, Spółka handlowo-przemysłowa w Krakowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 16 lipca.

KS. BISKUP RHODE wyjechał z Krakowa we czwartek 14 b. m. o godz. 5 po poł. do Częstochowy, gdzie zabawił jeden dzień, poczem wrócił do naszego miasta wczoraj wieczór. Dzisiaj jedzie do Zakopanego, wraca zaś jutro wieczór. Dostojny Gość odjeżdża z Krakowa we wtorek 19 b. m.

OBCHÓD GRUNWALDZKI. W niedzielę 17 b. m. urządza „Straż polska“ uroczysty obchód grunwaldzki. Po nabożeństwie o godz. 9 rano w kościele Panny Maryi, ruszy pochód pod pomnik Jagiełły, gdzie wygłoszone będą przemówienia.

II. FESTIVAL KRAKOWSKIEGO „ECHA“ odbędzie się dzisiaj o godz. 9 wieczorem. Program nadzwyczaj interesujący i nastrojowy. Pozostałe bilety, zwłaszcza na siedzące miejsca, do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linia A-B.

WYCIECZKA W TATRY. Polskie Tow. krajoznawcze organizuje wycieczkę w Tatry, celem zwiedzenia Orlej Perci, Morskiego Oka, Rysów, Miedzianego i Kozich Wirchów. Wycieczka, która projektowana jest na czas tygodnia, wyjedzie z Krakowa do Zakopanego we wtorek 19 b. m. o godz 10 wieczór. Udział wynosi 100 Mk. Zgłaszać się należy u kierownika wycieczki, prof. Dra Koziołkowskiego, Salwator, Gontyna 3, I p., od 3—4 po poł.

ARTYKUŁY OBJĘTE SPRZEDAŻĄ REJONOWĄ. Jak wiadomo, z dniem wczorajszym weszła w życie ustawa o wolnym handlu. Na razie podlegają w dalszym ciągu sprzedaży kontyngentowej: nafta, benzyna, spirytus do palenia i do picia, sól, cukier, oraz węgiel w drobnej sprzedaży.

FILMY NAUKOWE DLA MŁODZIEŻY. Od marca dano szereg przedstawień kinematograficznych, ściśle naukowych, w jednym z tutejszych teatrów świetlnych specyalnie dla młodzieży szkół średnich. Doborowe filmy uzupełniały w poglądowy sposób naukę przyrody i dawały obfity materyał intelektualny. Niskie ceny wstępu były umożliwione uwolnieniem od 65-procentowego podatku gminnego. Imprezą tą zajmował się gorliwie i bezinteresownie prof. gimnazyum św. Anny, Feliks Teodorowicz, znany przyrodnik. Ostatnie przedstawienie było dane dla młodzieży tutejszego Uniwersytetu. Profesor Teodorowicz zamierza swą działalność rozszerzyć na rok następny i stworzyć osobne kino, gdzieby młodzież i publiczność mogły zażywać godziwej rozrywki, połączonej z pożytkiem. Cały dotychczasowy zysk oddał prof. Teodorowicz na biednych uczniów tutejszych zakładów.

REWIZYA W MIESZKANIU PASERA. Organa Krakowskiej policyi przeprowadziły rewizyę w mieszkaniu znanego pasera, Michała Kwoki, u którego zakwestyonowano 6 łyżek srebrnych i 6 widelców z monogramami H. B., oraz 28 paczek kredek pastelowych znacznej wartości.

ARESZTOWANIE BANDYTY. Policya aresztowała Józefa Kulisia, znanego bandytę, który onegdajszej nocy usiłował włamać się do mieszkania Franciszki Voglowej przy ul. Skawińskiej l. 17.

PASEK SIANEM. Urząd walki z lichwą w Krakowie skonfiskował wczoraj na Rynku Kleparskim kupcowi ze Skawiny, Judzie Barber, ponad 1000 kg. siana. Siano to Barber usiłował sprzedać po 3400 Mk. za 100 kg., podczas gdy najwyższe ceny targowe znaczyły za 100 kg. siana 2400 Mk. Skonfiskowane siano sprzedano oddziałom wojskowym za 25.000 Mk., którą to kwotę złożono do depozytu Urzędu walki z lichwą.

Z Polski i ze świata.

NOWE DOKTORATY HONOROWE. Dzienniki warszawskie donoszą, że w najbliższej przyszłości zostaną tam nadane doktoraty honorowe filozofii zasłużonym profesorom i luminarzom wiedzy: Janowi Baudouin de Courtenay, Samuelowi Dicksteinowi, Adamowi Antoniemu Kryńskiemu i Władysławowi Smoleńskiemu.

WYNIK KONKURSU NA NOWE ZNACZKI POCZTOWE. W Warszawie rozstrzygnięty został konkurs na nowe znaczki pocztowe. Jury przyznało 4 pierwsze nagrody i jedną drugą art. mal. Bartłomiejczykowi, jedną pierwszą art. mal. Kamińskiemu, pozostałe 4 drugie nagrody przyznano artystom: Ogórkiewiczowi, Husarskiemu, Romanusowi-Oderfeldowi i p. C. Filipówni.

OPERA WARSZAWSKA BEZ SUBWENCYI. W związku z podejmowanemi obecnie oszczędnościami państwowemi, opera warszawska — jak donosi „Rzeczpospolita“ — nie będzie już otrzymywała (od najbliższego sezonu) subwencyi. Ten ubytek w dochodach będzie oczywiście musiała wyrównać wygórowanemi cenami miejsc.

SENSACYJNA KRADZIEŻ W WARSZAWIE. W ostatnich czasach przebywali w Warszawie artyści rosyjskiej trupy dramatycznej z Kijowa: Marya Baraniskina, Nina Garnicz-Garnicka, Wiktor Zołotarew, Nowikow b. student uniwersytetu kijowskiego, a wreszcie gospodyni Babinowiczówna. Gdy dnia 25 ub. m. artyści powrócili z urządzonego w Świdrze koncertu, zastali gospodynię swą z zakneblowanemi ustami przywiązaną do łóżka. Przybyła na miejsce policya stwierdziła kradzież naszyjnika z trzema brylantami, wagi 12 i pół karata, wartości około 5 milionów marek, oraz zegarka wartości 25.000 mk., własności jednej z artystek. Przybyły na miejsce kradzieży wraz z psem policyjnym komis. policyi Nowak, rychło doszedł do przekonania, że napad był symulowany i że sprawcą milionowej kradzieży musi być ktoś z domowników. Po przeprowadzeniu ściślejszych dochodzeń, podejrzenie skierowano przeciw artyście Zołotarewowi, którego też aresztowano. Zołotarew przyznał się do kradzieży, a Babinowiczówna do współudziału. Oboje osadzono w więzieniu śledczem.

TRAGICZNY KONIEC BANDYTY. W kartoflisku na polach wsi Bednary pod Żyrardowem znaleziono w tych dniach zwłoki jakiegoś mężczyzny z przestrzeloną głową. Ustalono, że był to głośny bandyta Jan Tradosiński, postrach całej okolicy, mający na sumieniu mnóstwo napadów i rabunków. Zginął podobno z ręki towarzyszów, w kłótni przy podziale łupu.

POWODY TEGOROCZNYCH UPAŁÓW NA ZACHODZIE. Uczeni angielscy przypisują niezwykłe upały tegoroczne plamom słonecznym, świeżo zaobserwowanym, oraz zaburzeniom atmosfery. Pewne teorye tłumaczą wzmożone promieniowanie słońca wielką ilością meteorów, spadłych na powierzchnię słońca.

WYSTAWA MANUSKRYPTÓW, medycyny dotyczących, od wieku 16-go do r. 1850, zebranych przez prof. darmsztadzkiego uniwersytetu Dra Mamlocka — otwartą została w Berlinie. Zbiór zawiera traktaty nietylko przez medyków pisane, lecz przez różnych badaczy przyrody pozostawione, jak np. rozprawy botaników Scheidena i Schwamma o badaniu krwi i oddechu, Augustyanina Grzegorza Mendla, ojca nauki o dziedziczności, który prawie wszystkie swoje dzieła spalił, nie chcąc ściągać na siebie niezadowolenia Kuryi rzymskiej. Są też w tym zbiorze rękopisy innych badaczów przyrody, jak: Baera, Geoffroy de St. Hilaire, Cuviera, biologa Hallera, Spalanzaniego i innych, w historyi medycyny zasłużonych uczonych. Wśród 305 manuskryptów znajdują się jeszcze ogodne uwagi: Francuza Jean de Nico, który w r. 1535 sprowadził do swej ojczyzny tytoń, od niego „Nicotianą“ nazwany, alchemika Thurneissera i Sertürnera, odkrywcy morphium.

CARPENTIER WALCZY DALEJ. Carpentier podpisał kontrakt, zobowiązujący go do ochrony tytułu championa świata średniej wagi, w październiku 1921 z kilku wybitnymi bokserami angielskimi, oraz amerykańskimi, między innymi z Richardem Dempsey, który pokonał Carpentiera, należy do I-szej klasy wagi ciężkiej.

POCHODZENIE KRAWATA. Do połowy 17 stulecia nie znano krawata. Duchowni i uczeni przystrajali swe szyje w krezy, a większość ubrań cywilnych i wojskowych miała stojący, sztywny kołnierz. Około wspomnianego czasu następuje zmiana, której dokonał przybyły do Paryża pułk półdzikich Kroatów. Żołnierze ci mieli na szyi wiązane chustki płócienne lub bawełniane, oficerowie jedwabne, pięknie haftowane, z ozdobionymi perłami końcami, które spadały lekko i powiewnie. Ta sztuka wiązania chustki dookoła szyi tak się podobała francuskim elegantom, iż w krótkim czasie wszyscy tak się ubierać zaczęli. Chustka „a la Croite“ (jak Kroaci) prędko zmieniła się na „krawat“.

Ze świata katolickiego.

ZJAZD KATOLICKIEJ INTELIGENCYI I STUDENTÓW W PRADZE. Piszą nam z Pragi: Już drugi dzień odbywają się w Pradze uroczystości zjazdowe. W niedzielę 10 b. m. szedł Pragą pochód inteligentów, liczący 2500 głów. Na miejscu zburzonej przez ateistów r. 1918 statui Maryackiej, położono wieńce. O godzinie 11 przed południem rozpoczęto wygłaszać referaty zjazdowe. W zjeździe bierze udział 60 gości z Jugosławii, 11 Francuzów, delegaci katolików Anglii, Kanady, Ameryki, Portugalii, Belgii, Holandyi i Niemiec.

Judaica.

„DZIAŁACZ“ ŻYDOWSKI W KOWNIE. Do Kowna przybył z Wilna działacz żydowski, wróg Polski, przywódca żydowskiej partyi demokratycznej, reprezentującej oryentacyę litewską, Dr Szabad. Jest on wydelegowany przez organizacye żydowskie w celu poinformowania zagranicy o rzekomym ucisku żydów wileńskich przez Polaków. W Kownie Szabad odbył naradę z żydowskiemi organizacyami autonomicznemi, żydowską Radą narodową i ministrem do spraw żydowskich.

ROBERT-HUGH-BENSON.

Z cyklu: „Niewidzialne światła“.

CZATOWNIK.

Przekład Maryi Bogdani

Wyszliśmy nazajutrz po śniadaniu przejść się czarującą ścieżyną, wijącą się wzdłuż dwóch szpalerów cisowych. Rosa lśniła jeszcze na ocienionych częściach murawy, a babie lato, przędza Matki Boskiej, wieszała się z obu stron na młodych gałęziach cisów, jak subtelna koronka.

Starzec pochylił się nad jakimś krzewem, rozkwitłym u stóp żywopłotu i podniósł nieżywą mysz. Przyglądał się długo, leżącej sztywnie w zagłębieniu jego dłoni.

— Biedne stworzonko — rzekł — samo wybrało sobie miejsce spoczynku. Niechże leży tam dalej. Cóż za głupstwo zrobiłem, ruszając ją.

Położył delikatnie martwą mysz pod żywopłotem, a potem biorąc pełną garść wilgotnej ziemi, przysypał nią stworzonko.

— Idź ziemio do ziemi, popioły do popiołów — szepnął, wypowiadając tradycyonalną formułę.

Wyprostował się z trudem i poszliśmy dalej. Przez dłuższy czas milczał pogrążony w zadumie, a potem rzekł:

— Zdaje mi się, że zajęła pana historya, którą opowiadałem wczoraj. Czy chce pan obecnie posłuchać o pewnej wizyi, którą przeżyłem w młodości, a której wspomnienie ożyło dziś na widok tego martwego stworzonka?

A gdy zapewniłem go, że każde jego opowiadanie jest dla mnie niewymownie cenne, tak zaczął mówić:

— Wspomniałem panu wczoraj, że gorąco pragnąłem raz jeszcze ujrzeć zjawę, która ukazała mi się wśród leśnej polany. W czasie długich tygodni próżno usiłowałem wzbudzić w sobie to „poczucie obecności“, bodaj ujrzeć skraj tej szaty, o której panu mówiłem. Napróżno jednak, bo wizya taka jest darem Boga i największym wysiłkiem woli nie można jej osiągnąć, tak jak ślepemu wysiłek jego oczu, nie da widoku świata zewnętrznego. Przestałem też wkrótce myśleć o tem.

Doszedłem wówczas do lat ośmnastu. Straszny to wiek. Dusza, jak mała iskierka, drży pod nasypiskiem popiołów. W tym wieku jedynie krew, ogień, ruch, hałas, śmierć są godne uwagi, szczególniej dla młodzieży angielskiej. Zdolność współczucia, tkliwość to dobre dla kobiet i dzieci. Dostałem w tym czasie od kogoś pistolety do polowania, z których jeden wisi dotąd na ścianie w moim przedpokoju. Byłem zachwycony tem poczuciem władzy, jakie daje nam posiadanie broni. Przez pierwsze dwa, czy trzy tygodnie wakacyi, zadawalniałem się strzelaniem do tarczy, lub też mierzyłem do gładkiej powierzchni wody. Widok podziurawionego kartonu i rozpryśniętej tafli wody, napełniał mnie przedziwnym dreszczem. Ale te ćwiczenia znudziły mnie wkrótce, pałałem chęcią gwałtowną ujrzenia, jak nić życia jakiejś istoty, przerywa się za moją przyczyną.

— Widzi pan — ciągnął starzec dalej, jakby z gestem usprawiedliwiania się — do dziś dnia myślę, że polowanie jest czemś nieodzownem dla pewnych natur. Zabijanie żywych zwierząt jest niezbędne dla wyżywienia człowieka. Rozumiem dobrze, że rozkosz polowania jest śladem tej radości, jaką odczuwał człowiek pierwotny, zdobywając pokarm. Prócz tego jest ono polem do wykazania szlachetnej zalety wytrzymałości i zręczności. Rozumiem to wszystko i to jeszcze w dodatku, że polowanie jest dla wielu natur środkiem wyładowania energii, pewnych instynktów, które z braku tego ujścia wtrąciłyby samą jednostkę w zło stokroć szkodliwsze. Ale zarazem wiem bardzo dobrze, że dla mnie taki sposób wyładowywania się, był zupełnie niepotrzebny.

Otoczenie moje nie widziało nic złego w tem nowem zamiłowaniu, przeciwnie, pochwalało je raczej.

Pewnego wieczoru letniego, przed zapadnięciem zmroku, wyszedłem z zamiarem zastrzelenia królika, igrającego w polu, lub na miedzy. Szedłem ścieżką, biegnącą wzdłuż lasu. Po prawej stronie rozpościerała się łąka.

Słyszałem wokół siebie szelesty sprawiane przez króliki, widziałem nawet kilka zwierzątek, przemykających tu i tam, lub siedzących z nastawionemi uszami, ani razu jednak nie udało mi się podejść na strzał. Należy to zapewne przypisać mej niezręczności. Dość, że gdy doszedłem do skraju lasu, drżałem z niecierpliwości i gniewu.

Oparłem się o płot przydrożny i stałem tak przez kilka minut, zapatrzony w czarującą zieleń, rozpostartą dookoła. Słońce zachodziło już za wzgórza, widne na horyzoncie, cienie spływały na dolinę, tylko jeszcze szczyt starego dębu płonął w glory światła. Ptaki nadciągały z pól, siadały na gałęziach drzew leśnych i zawodziły ostatnią pieśń melodyjną, nim noc je uciszy.

Słyszałem regularny szelest lotu, a potem wyraźne bicie skrzydeł gołębia, powracającego do gniazda. Nagle, nad inne szmery wybił się donośny śpiew makolągwy, siedzącej kędyś nade mną. Dźwignąłem głowę z roztargnieniem i istotnie ujrzałem ptaszynę w chwili, gdy lekki podmuch wiatru, rozchylił liście buku. Śpiewak siedział na najwyższej gałęzi drzewa, z główką podniesioną do góry, a całe jego ciałko drżało w namiętnem upojeniu pieśnią i życiem. Wedle słów poety, całe to ciało, było jak żywe serce, bijące.

Ostatnie blaski słońca, dochodzące jeszcze z za wyniosłości wzgórza, oblewały go powodzią złotych płomieni. Potem liście przysłoniły go znowu, ale śpiew ptaszyny rozlegał się ciągle, zagłuszając wszystkie inne odgłosy otoczenia.

(Dokończenie nastąpi).

Zawiadomienia i komunikaty.

Z UNIWERSYTETU JAGIELL. P. Stanisław Put, rodem z Poręby Spytkowskiej, otrzymał na tut. Uniw. stopień doktora praw.

SPROSTOWANIE. Zamieszczona w 154 numerze naszego pisma z dnia 10 b. m. notatka p. t. „Narybek dyplomatyczny“, zawiera jedno mylne nazwisko. Mianowicie dyplom ukończenia sekcyi ekonomiczno-finansowej w szkole nauk politycznych i socyalnych w Paryżu otrzymał nie, jak mylnie nam podano, p. Trzciński, ale p. Antoni Trzecieski.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE zamienia się znana powszechnie firma Antoni Rothe, fabryka świec kościelnych, istniejąca od roku 1879 w Krakowie, na Spółkę akcyjną, przy współudziale Książęco-Biskupiego Konsystorza, Banku Związku Spółek Zarobkowych i Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Zwraca się baczną uwagę, że równocześnie czynione są zabiegi o założenie podobnej fabryki przy oparciu się o czeską firmę. Ostrzega się zatem przyszłych akcyonaryuszy, by nie dali się wprowadzić w błąd. Książęco-Biskupi Konsystorz, ani wymienione Instytucye nie mają nic wspólnego ze Spółką, która w oparciu się o czeską firmę, ma zamiar założyć fabrykę świec kościelnych.

Wiadomości kościelne.

ŚPIEW KOŚCIELNY. W niedzielę, t. j. 17 b. m., w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, jako w uroczystość odpustową św. Norberta, chór katedralny odśpiewa szereg pieśni na Mszy św. o godz. 9 i na sumie o godz. 10.30. Na Mszy św. o godz. 9 rano przyrzekła łaskawie gościnny współudział p. Karolina Wolska, artystka opery w Poznaniu, która odśpiewa trzy utwory: „Modlitwę Pańską“, słowa ks. Fr. Żukowskiego, melodya T. Giordani, „Śpiew kościelny“ St. Stradella i „Przywróć mi spokój“ F. Tosti.

REKOLEKCYE. Staraniem Sodalicyi Maryańskiej Pań w Wadowicach odbędą się tamże w klasztorze SS. Nazaretanek rekolekcye dla pań nauczycielek od 25 do 28 sierpnia b. r.

NEKROLOGIA.

† Salomea z Nikodemowiczów Mazankowa, żona majstra krawieckiego, zmarła onegdaj w Krakowie w 50 roku życia, osierocając dziesięciu synów, z których czterech jest kapłanami w dyecezyi krakowskiej. Ś. p. Salomea Mazankowa była wyjątkową niewiastą, głęboko religijną, roztropną, pełną poświęcenia i oddania się zupełnego rodzinie, którą wiodła drogą prostą ku chwale Bożej i dobru społeczeństwa. Wszystkich synów swoich posyłała do szkół. Starsi zajęli już społeczne stanowiska, młodsi zaś kończą studya, wspierani ofiarną pracą rodziców, trudem i zapobiegliwością kochającej matki. Ten nadzwyczajny wysiłek gorącego serca i trudy wyczerpywały stopniowo siły fizyczne tej wzorowej matki, której P. Bóg nie oszczędził i wielkiego doświadczenia, jakiem była przedwczesna śmierć jednego z synów, kończącego właśnie gimnazyum, ś. p. Kazimierza, złożonego w mogile przed kilku tygodniami.

Zgon ś. p. Mazankowej wywołał szczery, a głęboki żal u wszystkich, którzy mieli możność poznania jej zbożnego i ofiarnego życia, a dla osieroconej rodziny serdeczne współczucie.

Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbędzie się dziś o godzinie 8 rano z domu żałoby przy ul. Kanoniczej do kościoła św. Piotra, a następnie na cmentarz Krakowski.

Dnia 5 b. m. zmarł w Warszawie w 63-cim roku życia Antoni Grabowski, prezes honorowy Polskiego Tow. Esperantystów, znany i ceniony w całym świecie przez zwolenników tego języka. Przełożył mnóstwo dzieł z literatury polskiej na język esperanto, a między innemi „Mazepę“ i „Halkę“, granę z wielkiem powodzeniem podczas kongresu esperantystów w Krakowie w roku 1912. Ostatnio przetłumaczył „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, nowele Reymonta, Konopnickiej, Sienkiewicza, Prusa i wiele innych, które w języku Esperanto cieszyły się dużą popularnością.

Z teatrów krakowskich.

KONIEC SEZONU TEGOROCZNEGO W „BAGATELI“. Ostatnie trzy przedstawienia (sobota i niedziela) uświetni Mieczysław Frenkiel.

Okres wakacyjny rozpocznie „Bagatela“ w poniedziałek 18 b. m., a cały zespół teatru rozjedzie się na letnie wywczasy.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH“. Melodyjna operetka „Krysia leśniczanka“ stale wypełnia salę po brzegi. Z powodu świetnego powodzenia, grana będzie dalej bez przerwy codziennie. W niedzielę po południu wznowiony zostanie „Generał huzarów“ z pp.: Krajewską, Czernekówną, Latajnerem, Wolińskim, Pilarskim i Reminem. Bilety u p. Rudnickiego. Linia A-B 44.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 16 b. m.: „Boccacio“.
Niedziela 17 b. m.. Po południu „Królowa przedmieścia“.
Niedziela 17 b. m.: Wieczorem „Lalka“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 16 b. m.: „Grube ryby“.
Niedziela 17 b. m.: Po południu „Grube ryby“, wieczorem „Koteczka“.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 16 b. m.: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Generał huzarów“, wieczorem „Krysia leśniczanka“.

Listy do Redakcyi.

Formalistyka Pogotowia Ratunkowego.

W dniu 15 b. m. o godz. 9 wieczorem w letniej kawiarni obok Teatru miejskiego dostał ostrego napadu szału żołnierz W. P. Po chwilowem ubezwładnieniu go udało się 2 żołnierzy policyi państwowej wraz z podoficerem na Stacyę Pogotowia z prośbą o wóz, względnie o kaftan bezpieczeństwa. Jednak Stacya Ratunkowa była na to głuchą. Posłyszawszy o tem od p. Wierzejskiego, udałem się do lekarza dyżurnego Dra Świerza. Ale ten — o dziwo! — odmówił pomocy, powołując się na statut, „że dla waryatów nie jest stacya obowiązaną udzielać pomocy“. Dopiero na moje stanowcze żądanie, że tu jest wypadek ostrego szału, zażądał odemnie złożenia 5000 Mk. kaucyi na kaftan, a skoro żądaną sumę złożyłem, (dodając, iż zdaje mi się, że jestem w Rosyi), po refleksyi zwrócił mi kaucyę i otrzymawszy moją gwarancyę, wysłał z nami człowieka z kaftanem.

Doprawdy dziwne u nas zapanowały stosunki. Lekarz dyżurny znajduje przeszkodę w przepisach statutu, gdy chodzi o pomoc w wypadkach, gdzie grozi otoczeniu utrata nawet życia, a ciężkie pokaleczenie ofierze szału. Więcej humanitarności, a mniej formalistyki; bo to nie żołnierz austryacki, lecz nasz, który walczył na froncie, a na wojnie — jak w tym właśnie wypadku — utracił to, co miał najdroższego, bo ojca! DR TABOR.

W sprawie wolnego handlu.

Dowiedziałem się, że już teraz jeżdżą żydzi po wsiach i skupują od chłopów zboże na pniu, tj. jeszcze niezżęte, płacąc horendalne sumy 26.000 Mp za 1 metr, chociaż niewiadomo jeszcze, czy pogoda dopisze na zbiory.

Temu szeimowskiemu handlowi trzeba koniecznie zapobiec. Koniecznem byłoby, żeby rząd unieważnił te tranzakcye żydowsko-paskopiastowskie, inaczej ludność miast będzie jęczała pod obuchem żydostwa (które już dzisiaj strzela do bezbronnych i jeszcze krzyczy, że pogromy żydów, vide Liszki).

Właśnie teraz trzeba baczną uwagę zwrócić kompetentnych władz, ażeby przecież zapobiegły temu szkodliwemu handlowi żydostwa i raczej żeby same magistraty, konsumy i instytucye porobiły zakupy, albo żeby się tem zajął Syndykat rolniczy przez pomniejsze Kółka rolnicze.

Bo co będzie jeżeli wszystko zboże żydzi wykupią, zmagazynują i na wiosnę będą dyktować ceny jakie im się będzie podobało? Jak różne instytucye fabryczne, kolejowe, konsumy robotnicze będą musiały od żydków kupować i po jakich cenach? Jak żydki będą wywozić do Niemiec i Austryi wagonami (oni tam już znajdą sposób, napiszą, że gwoździe). Ile różnych świństw będą mieszać do mąki i chleba?

Przy szczerych i dobrych chęciach, a właściwie czynach możnaby temu zapobiec.

Niechże magistrat wyszle sumiennych urzędników do pobliskich powiatów i niech zakupi, ci się tylko da zemleć i niech dostarczy ubogiej ludności zdrowego i smacznego chleba. Tylko niech szanowny magistrat magazynowaniem nie popsuje tej mąki, tak jak to było ze ziemniakami. J. B.

„Ślepa kiszka Europy środkowej!“

Burzliwe posiedzenie parlamentu czeskiego.

Praga. P. A. T. Wczorajsze posiedzenie parlamentu było nader burzliwe. Posłowie niemieccy atakowali gwałtownie rząd w czasie dyskusyi nad kwestyą rzekomego mieszania się rządu niemieckiego do wewnętrznych spraw republiki czechosłowackiej. P. Bruner twierdził, że widział **mapę republiki czechosłowackiej, na której to mapie granice Czech sięgają o 60 klm. od Berlina. Niemcy w Czechach będą się wzorowali na Irlandyi i będą walczyli do ostateczności.** Wkońcu oświadczył pos. Brumer, że republikę czechosłowacką należy uważać nie za serce Europy, jak to sobie sami Czesi wyobrażają, lecz za ślepą kiszkę Europy środkowej, której to kiszki zapalenie usunąć się da jedynie przez operacyę, albo przez całkowite wycięcie. Za to wyrażenie prezydent udzielił posłowi nagany.

Również gwałtownie wystąpił poseł niemiecki Baeran, mówiąc, że w republice czechosłowackiej istnieje bardzo szeroko rozgałęziona **organizacya szpiegowska, działająca głównie w Niemczech.** Centrala jej mieści się w min. spraw wewnętrznych, utrzymuje ona specyalne oddziały, zajmujące się szpiegostwem politycznem i wojskowem i korzysta z usług czeskich i węgierskich komunistów. Urząd ten znajduje się na zamku w Hradczynie i posiada tajne filie na Słowaczyźnie i w niem. Czechach północnych. **Specyalny oddział tej instytucyi ma za zadanie popieranie dążności do utworzenia wielkiej Ukrainy.**

Wywody te wywołały burzę wśród posłów czeskich i długotrwałą wrzawę. Posiedzenie zakończyło się odpowiedzią dra Benesza na interpelacyę; oświadczył on, że rząd niemiecki podczas znanych antyniemieckich zajść w listopadzie r. 1920 interweniował tylko o ochronę życia i mienia obywateli Niemiec.

Praga. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału budżetowego przyszło do gwałtownej scysyi: P. Baeran zawołał, że Niemcy wyjdą z sali, bo w takiem towarzystwie nie mają co robić, a Czesi mogą sobie załatwić sprawę z Raszinem. Na wezwanie pos Baerana posłowie niemieccy opuścili salę obrad. Za posłem Baeranem wybiegł poseł czeski Seidl i wymierzył Baeranowi dwa silne policzki, poczem chwycił go za kołnierz i usiłował wyrzucić go przez okno I. piętra na ulicę. Zamiarowi temu przeszkodzili inni posłowie.

Praga. P. A. T. Wczoraj w parlamencie niemieckie kluby poselskie i klub posłów komunistycznych zgłosiły równobrzmiący wniosek wyrażający rządowi votum nieufności. Ponieważ wniosek ma widoki przejścia, można się spodziewać nowego przesilenia.

Słowacy domagają się niepodległości.

Praga. P. A. T. Czeskie B. prasowe donosi z Koszyc: Między Słowakami na Słowaczyźnie szerzy się ostatnimi czasy silny prąd, którego celem jest osiągnięcie takiego stanowiska politycznego, jakie należy się Słowakom ze względu na ich siłę liczebną na Rusi Przykarpackiej. Ze względu na to w najbliższym czasie przeprowadzone zostaną w politycznej administracyi Rusi Przykarpackiej pewne zmiany.

Praga. P. A. T. „Narodni Listy“ donoszą, że znany węgierski prof. uniwersytetu w Preszburgu, Bela Tuka, który wypracował projekt autonomii dla Słowaczyzny, ogłasza list do księdza Hlinki. W liście tym oświadcza, że **obecny stan połączenia Słowacyi z Czechami oznacza niechybną zatratę narodu słowackiego. Podstawą projektu jego jest przeto zupełne oderwanie się Słowaków od Czechów.**

Procesy lipskie.

Przeciwko zbrodniarzom niemieckim, oficerom łodzi podwodnej Dittmarowi i Boldtowi rozpoczęła się rozprawa. Główny oskarżony kapitan Patzig ukrywa się pono w Gdańsku. Wszyscy trzej stoją pod zarzutem zatopienia angielskiego szpitalnego okrętu i strzelania do rozbitków, szukających ocalenia w łodziach ratunkowych. Dittmar i Boldt nie chcą zeznawać, twierdząc, że są związani przyrzeczeniem, danem kap. Patzigowi. Boldt składa bardzo powierzchowne zeznania i mieni się dumnym, że służył pod rozkazami takiego komendanta, jak Patzig. Do Lipska przybył generalny prokurator Sir Ernest Pollock wraz z angielskimi świadkami. Angielscy oficerowie zatopionego statku zeznają obciążająco dla podsądnych, że na statku były z daleka widoczne odznaki okrętu szpitalnego, że nigdy na nim amunicyi nie wożono, że łódź niemiecka ostrzeliwała łodzie ratunkowe, chcąc się pozbyć świadków swej zbrodni.

Z niemieckich świadków sternik łodzi podwodnej zeznaje, że odznaki okrętu szpitalnego były widoczne i że Dittmar i on byli zdania, iż nie należy okrętu zatapiać, Patzig wydał wszakże rozkazy przeciwne i statek „Londonderry Castle“ zatopiono.

Jak zatopiono „Londonderry Castle“.

Gdańsk. P. A. T. Z Lipska donoszą: Na rozprawie w sprawie zatopienia okrętu szpitalnego „Londonderry Castle“ przesłuchano szereg świadków niemieckich, przeważnie oficerów marynarki, których zeznania były na ogół korzystne dla oskarżonych oficerów niemieckiej łodzi podwodnej nr. 86. Sędzia śledczy odczytał zeznania maszynisty Neya, z których wynika, że w krytycznym czasie na pokładzie łodzi podwodnej pozostał tylko komendant Patzig i oficerowie, zaś załogę odesłano na dół, poczem rozpoczęło się ostrzeliwanie. Ney zeznał dalej, że nazajutrz po zatopieniu „Londonderry Castle“ Patzig oświadczył że to, co ubiegłego dnia uczynił, uczynił dla dobra ojczyzny i odpowiadać będzie za to przed Bogiem i przed swojem sumieniem. Kap. Patzig prosił, aby o tem zajściu nie opowiadać. Gdy w jakiś czas później łódź podwodna najechała na minę, wszyscy mówili, że to kara Boża za zatopienie „Londonderry Castle“ i za ostrzeliwanie łodzi ratunkowej. Nazajutrz po zatopieniu „Londonderry Castle“ panował na łodzi podwodnej nr. 86 nastrój przygnębiony, świadek Knoche powiedział wówczas komendantowi Patzigowi, że nie powinien był zatapiać okrętu „Londonderry Castle“. Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Lipsk. P. A. T. (B. Wolffa). Trybunał Rzeszy zakończył dzisiaj dochodzenia dowodowe przeciwko obu oficerom łodzi podwodnych. Główny prokurator zaproponował na końcu swojego wywodu karę 4 lat ciężkiego więzienia z powodu zbrodni usiłowanego zabójstwa.

Ofenzywa grecka.

Ateny. P. A. T. Havas. Komunikat grecki z 12 b. m. podaje, że wojska greckie w ciągu dwóch dni **posunęły się naprzód o 70 km.,** zajmując Bermanczik na północ od Uszaku. Nieprzyjaciel cofa się do swoich pozycyi na północny zachód od Eskiszeir. Armeńczycy i Kurdowie zaatakowali kemalistów w okolicy Erzerum. Kemaliści podpalili miasteczko armeńskie w okolicy Ismid i splądrowali miejscowość Kantyl na brzegiem Bosforu.

Paryż. (Telef. wł.). Francuska misya wojskowa donosi z Konstantynopola, że dotąd **ofenzywa grecka rozwija się pomyślnie, jednakże zachowanie się Turków jest podejrzane,** tembardziej że na lewem skrzydle greckiem **koło Ismid Turcy w dalszym ciągu utrzymują swoje pozycye.**

Ateny. P. A. T. (Havas). Komunikat wojskowy z 13 b. m: Wojska Nazima Paszy obsadziły teren na południe od Agranos, jakoteż okolicę Jenikoej i Djenzis. Oddziały Tulubuna obsadziły wzgórza na północ od linii Angarneren, jakoteż wzgórza na północ od linii Salikoej. Nieprzyjaciel cofnął się na silnie obsadzone pozycye na północny wschód Eski-Szeir i na południe od Skutaja, zmuszając ludność do cofnięcia się razem z nim. Wojska nasze wmaszerowały już w dwu dniach 70 kilometrów w głąb.

GRECY ZAJĘLI AFIUN-KARAHISSAR.

Ateny. P. A. T. Agencya ateńska donosi: Grecy obsadzili Afiun-Karahissar i posuwają się zwycięsko naprzód.

Rewolucya w Angorze?

Bukareszt. (Telef. wł.). Dziennik „Bosfor“ w Konstantynopolu podał sensacyjną wiadomość, jakoby w Angorze wybuchła rewolucya i rządy Kemala paszy zostały obalone. Władze koalicyjne w Konstantynopolu nie otrzymały dotychczas potwierdzenia tej wiadomości.

Rząd angielski zerwał z prasą Northcliffa

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień pism, z powodu artykułu w „Times“ atakującego L. George'a i Lorda Curzona, angielski urząd spraw zagranicznych zerwał wszelkie stosunki z prasą Lorda Northcliffa. „Times“ napisał, że ani Lord George, ani Lord Curzon nie mają warunków na to, ażeby mogli z powodzeniem reprezentować Anglię w konferencyi w Waszyngtonie, ponieważ nikt im nie ufa. To zerwanie stosunków rządu angielskiego z wpływową prasą Northcliffa może być dla L. Georga bardzo niebezpieczne.

SERDECZNE ŻYCZENIA AMERYKI Z OKAZYI ŚWIĘTA FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Hawas. Paryskie wydanie „N. Y. Heralda“ ogłasza następujące orędzie Hardinga: Przeznaczeniem Francyi w ciągu całej jej historyi było iść naprzód i zwyciężać opór ciemięzców ludzkości. **Naród francuski, nasz odwieczny przyjaciel, nasz sprzymierzeniec w naszych pierwszych i ostatnich walkach o wolność, zachował szczególny tytuł do uczuć narodu amerykańskiego, który mu życzy szczęścia i rozkwitu.**

Różne wiadomości.

Paryż. P. A. T. (Havas). Prez. min. Briand przyjął wczoraj ks. Lichtensteina i **lwowskiego metropolitę Szeptyckiego.**

Paryż. P. A. T. Przybył tu nowy ambasador amerykański Miron Herrich, witany przez Brianda i przedstawicieli władz.

Wiadomości gospodarcze.

WALNE ZGROMADZENIE CENTR. ZWIĄZKU MAŁOPOLSK. PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO. odbyło się we Lwowie 29 czerwca, pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego. O działalności biura od 1 lutego 1920 r. zdawał sprawę dyr. Battaglia, zaznaczając, iż starano się zwalczać etatyzm, uzdrowić gospodarkę węglową i drzewną etc.

Biura Związku funkcyonują: Lwów, ul. Boularda 5, w Krakowie hotel Krakowski, ekspozytura w Warszawie, Nowy Świat 58.

Dr Battaglia wniósł rezygnacyę z powodu obowiązków dyrektora, jednak uproszono go do przyjęcia stanowiska wiceprezesa Związku. Następnie uchwalono niektóre zmiany statutu. Z kolei dokonano wyborów. Jednomyślnie wybrano: prezesem Dra A. ks. Lubomirskiego, wiceprezesami: Dra Rogera Battaglię dla stałego urzędowania w Warszawie i Krakowie, Dra inż. Bieńkowskiego i dyr. H. Felsztyna dla Lwowa, dyr. L. Szlapaka dla Krakowa. Członkami wydziału wybrani zostali pp.: Stefan Baczewski, prezydent T. Epstein, A. Frenkel, J. Gorecki, J. bar. Götz-Okocimski, St. Gurgul, Dr E. Habicht, Dr Ihnatowicz, inż. W. Jarra, dyr. J. Jaryczower, K. Lankosz, dyr. A. Lewalski, inż. A. Kolischer, Dr L. Merz, hr. F. Mycielski, inż. K. Neuman, Dr Rittel, dyr. R. Rosiński, F. Romaszkan, Dr J. Rucker, Dr B. Szancer, dyr. Schimitzek, inż. R. Słuszkiewicz, Cz. Śmiechowski, inż. K. Żardecki, inż. A. Zachariewicz. Na członków Komisyi rewizyjnej wybrano pp.: inż. K. Przetockiego i Baternaya ze Lwowa, oraz radcę M. Ehrenpreisa z Krakowa. Wreszcie uchwaliło walne zgromadzenie, na wniosek inż. Jarry, gorące podziękowanie ustępującemu poprzedniemu wydziałowi, w szczególności wiceprezesom, pp. L. Baczewskiemu i J. bar. Götzowi Okocimskiemu za wieloletnią, skuteczną pracę dla dobra Związku.

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH. Jesteśmy upoważnieni do zwrócenia uwagi, że powstać mająca akcyjna fabryka świec kościelnych p. f. Antoni Rothe w Krakowie, która zawiązuje się przy współudziale Książęco-Biskupiego Konsystorza, Banku Związku Spółek zarobkowych i Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, niema nic wspólnego z założyć się mającą Spółką anonimową, która przy oparciu się o czeską firmę, ma zamiar otworzyć fabrykę świec kościelnych. Powoływanie się wspomnianej Spółki anonimowej na współudział tak Książęco-Biskupiego Konsystorza, jak i wymienionych Instytucyi, należy sprostować jako niezgodne z prawdą.

TOWARZYSTWO TRANSPORTOWE, mające na celu uruchomienie ruchu towar. między Rosyą a Polską i Zachodem pod egidą Tow. „Wawel“, czyni starania u rządu o oddanie jej taboru szerokotowarowego, uzyskanego na mocy traktatu ryskiego od Rosyi. Rząd we własnym zarządzie napotyka na trudności w eksploatacyi tego taboru. Stąd też wymienione połączone Towarzystwa: Polsko-bałtyckie Tow. handlowo-transportowe, Ska akc., Warszawskie Tow. transportu i żeglugi, Ska akc., C. Hartwig S. A., Zjednoczone ekspedycyjne Domy handlowe S. A., „Wawel“ ekspedycyjno-transportowa i handlowa Ska akc. — prowadzą tę akcyę wspólnie, żywiąc nadzieję, że przez ujęcie w swoje ręce komunikacyi kolejowej z Rosyą oddadzą handlowi polskiemu i interesom ekonomicznym państwa ogromne usługi.

RUCH PACZKOWY Z AUSTRYĄ. „Monitor Polski“ zamieszcza przedruk rozporządzenia ministra poczt i telegrafów z dnia 28 kwietnia 1921 r. w przedmiocie podjęcia wzajemnego pocztowego ruchu paczkowego między Polską a Austryą.

BRAK RUCHU NA GIEŁDZIE. Piątkowe zebranie giełdowe nie odznaczało się większem ożywieniem, z powodu braku zleceń kupna; tranzakcye, bardzo nieliczne, dochodzą do skutku prawie przygodnie. Robiono akcyami Zieleniewskiego, P. T. H., Naftą polską. W dolarach i papierach lokacyjnych tranzakcyi prawie nie było.

Kursa poranne na „czarnej giełdzie“ wykazywały lekko zniżkową tendencyę, nawet co do szacowania dolarów od 1875 do 1900 Mk., Berlin 26 Mk. 80 f., Praga 2 Mk. 80 f., Wiedeń 2 Mk. 60 f.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 15 lipca 1921 r. L. 151

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1850·—	1900·—	1850·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	24·—	26·—	25·—
Korony austryackie	2·20	2·40	2·30
„ czecho-słowackie	24·—	26·—	25·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej. „ „	89·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	105·—	107·—	106·50
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	106·—	108·—	108·—
4% „ „ „ 60 l.	96·—	100·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	590·—	580·—	—·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	675·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	925·—	1025·—	950·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	425·—	475·—	450·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1200·—	1300·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	550·—	600·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8300	8200	8800·
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1700·—	1800·—	1775·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	—·—	—·—	
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em	3000·—	3200·—	3100·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300·—	2400·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	7000·—	8200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszy	[illegible]	7200·—	—·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	3100·—	3300	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2200·—	2300·—	2000·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2000·—	2200·—	—·—
„Gikos“ T. A.	4000·—	4500·—	—·—
„Bezet“ Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1150·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	—·—
„Krakus“ Ziedn. fabr. przetwor. wyak.	3700·—	3900·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3900·—	4100·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 8.07, Holandya 193.15, Nowy Jork 605, Londyn 22, Paryż 47.35, Medyolan 27.85, Praga 8.05, Budapeszt 8.05, Zagrzeb 3.90, Bukareszt 8.65, Warszawa 0.33, Wiedeń 0.85.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: tranz. 1895—1900, kupno 1830, franki franc. czeki: tranz. 151.50—154, szwajcarskie czeki: tranz. 325, szterlingi czeki: tranz. 7050—7075, N. Jork czeki tranz. 1905, marki niem. gotówka: tranz. 26—25, czeki: tranz. 25.75—25.50, korony austr. czeki: tranz. 255—254.50, korony czeskie czeki: tranz. 26, ruble carskie 500-tki 200—190.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 105, austryacka renta kor. 105, renta lutowa 106, węg. renta kor. 298, losy tureckie 3855, pryorytety kolei połudn. 3195, Anglobnak 1750, Bankverein 1267, Bodenkredit 2635, austr. zakład kred. 1624, Bank depozytowy 860, Laender Bank 2690, Merkury 1030, Unionbak 1168, Bank obrotowy 742. Zivnostenska 3840, Lwów—Czerniowce 47909, Koleje austr. 5088, Kolej połudn. 23990, Alpiny 6575, Berg und Huette 11000, Krup 1970, Huta poldi 4645, Praskie tow. przem. żel. 12300, Rima 5130, Skoda 4499, Zieleniewski 3120, Fanto 27750, Galicya 42500.

WACŁAW GRABIAŃSKI

STARY RYBAK

1 —

Pustynne płaty pól, pokryte tylko gdzieniegdzie zeschniętemi ścierniskami wrzosowisk, przechodziły stopniowo w wilgotną, iglastą toń karłowatych zagajników, niejednolicie podmalowanych różno-zieloną posoką traw, mchów i paproci. Tu i ówdzie, z pośród tłumu przykucniętych świerków wyglądała smukła gromadka młodych brzóz lub dębin, niekiedy ponad zjeżone wieżyczki jodeł wyjaniała się purpurowa gałęź jarzębiny, czasami z drgającego morza płytkiej zieleni strzelała w strop niebieski ciemnobrązowa sosna, podobna do wybujałej sztywnej iglicy masztu okrętowego.

Zagajniki powoli przeobrażały się w las, zrazu rozrzedzony, zmieszany z wyspękami krzaków, miejscami zeschnięty na złocistym dywanie pożółkłych igieł i liści; potem coraz bardziej zwarty, poplątany, ponury wilgocią i nocą; drzewa stawały się czarne, zbutwiałe; trawy znikły; mchy rozsiadały się po drzewnych pniach; wężowe skręty wijących się roślin oplatywały przejścia rozkołysaną, niby druciana siatką, zasuwając się na drzewa, wiążąc wielkie trójkątne skrzydła paproci w ściśnięte snopy półropuszy. — Zaczynała się puszcza.

Pod jej ciężkiemi stopami ziemia rozmokła, pokryła się niémi strumyków, które łączyły ze sobą drgające plastry bagien, ukrytych na dnie wzrastającego gąszczu. Tutaj gałęzie chwytały się kurczowo w pogmatwany węzeł, drzewo zachodziło na drzewo, a szczyty ich zespalały się w sklębioną całość, tworząc ozdobny zwisający sufit, poprzez który przebijały świetlne krążki nieba.

Przejść tędy było niepodobna. Jedynie doświadczona noga jelenia, sarny, dzika zdołała przecisnąć się poprzez gęstwę i przesunąć wyniosłościami śród bagien. — Pod zwartym szałasem roślin znajdowały się utarte szlaki, którymi przebiegała zwierzyna, dążąc o różowym świcie lub krwistym zachodzie do brzegów odległej rzeki, przelewającej hebanowe fale w głębi puszczy. Rzeka ta zaczynała się i ginęła, nie wychodząc poza obręb leśnej przestrzeni. Ze spowitych w mglistym oparze trzęsawisk, gdzie węże i jaszczury królowały od wieków, wysuwał się wąski strumień, rósł, zasilany wodą z nadbrzeżnych mokradeł, rozszerzał się, torując sobie drogę wśród lasu, okrążał drzewa i krzewy, a nie mogąc ich zawsze ominąć, otaczał je wówczas miłośnie, że z czasem zgniłe i zbutwiałe padały bezsilnie w poprzek rozczopionego łożyska rzeki, zanurzały kędzierzawe czoła i rozpięte ramiona w jej atramentowej fali, zamieniając się po latach w zczerniałą bagnistą miazgę.

Na powierzchni wody unosiły się kawałki drzewa, oślizgłe pręty patyków, roje zeschłych liści; wirowały, kręciły się fantazyjnie, uderzając to o siebie, to o poszarpane wyrwy brzegów. Z biegiem rzeki, w miarę jej rozszerzania się, las rósł i gęstniał jeszcze bardziej. Już tylko dwie zbite ściany drzewia obejmowały rzeczne koryto z obu stron, już tylko nieprzejrzana gęstwa dzikiej puszczy wyłaniała się na każdym zakręcie.

Nagle, w pewnej chwili, poprzez mur lasu przejrzało popielate tło światła, zrazu sine i nieuchwytne, rozjaśniało się stopniowo, jak blady uśmiech jutrzenki o pochmurnym wschodzie słońca. Szybko, niespodzianie rozrzedziły się drzewa, jeszcze kilka zgrzybiałych dębów okoliło pas wody i u stóp zadumanej puszczy rozpostarła się szklista płyta jeziora, do którego wpadała rzeka. Poważna, lśniąca odblaskami głębi, powierzchnia otoczona była kolistym dwuramiennym wygięciem lasu, który wąskimi języczkami ginął na widnokręgu; wprost — nie widać było krańca jeziora.

Niedaleko ujścia rzeki, na owalnej polance, wciśniętej w ciało puszczy, stała chata, coś w rodzaju szałasu o dwu okienkach, podlepiona gliną, z drewnianym pomostem, wysuniętym w jezioro. Do ostatniego pala, na którym wspierał się pomost, przywiązana była łódź, nieznacznie chwiejąca się miarowym taktem.

Cisza, smętna cisza zachmurzonego poranka była wokół; tylko utajony szept jeziora przerywał ją lekko bełkotliwym pluskiem, tylko popielaty kłąb dymu z sykiem wypełzał przez brudny sześcian komina chaty, a z wnętrza izby dochodził przyduszony trzask suchych polan.

Na tle zgiętej taśmy żywopłotu, który otaczał chatę i stojącą obok szopę, ukazała się wiotka postać dziewczyny; szła pośpiesznie przez zaśmiecone podwórko, niosąc dzban wody w obu dłoniach. Przy wejściu spotkała ojca, który wychodził nerwowym krokiem, trzymając na ramieniu krąg liny i wysmukłą ość, co żelaznym dwujęzycznym szczytem daleko sięgała ponad rozłożysty grzyb jego kapelusza. Stary Teofil spojrzał na córkę niecierpliwie, pytająco:

— Gdzieżeś to, Hanko, tak długo zbawiła?

— Przecież, ojcze, już wracam! Ani chwili bez potrzeby nie zostawała — odparła spokojnie, z poczuciem bezwiny, podając ojcu dzban.

Teofil, oparłszy ość o kamienistą stertę ziemi, chwycił go oburącz, przechylił do ust i wchłaniał skwapliwie perlisty potok wody. Czynił to zawsze, każdego rana, w deszcz, słotę lub słońce, przed wyjazdem na połów. — Minęło już dawno pół roku, gdy rozpoczął te codzienne wycieczki do północnej części jeziora, gdzie w dzień pogodny głębia patrzy w niebo posępną otchłanią czerni, senne, martwo, że żaden liść, żaden kwiat nie zakołysze się na zeszłych piersi wody, gdzie czasu burzy otchłań kipi i gnani podziemnym rykiem, a skąd zniknęła szare listwy brzegów i jedynie wzdęta kopuła nieba wspiera się niebieskim łokciem na wodnej powierzchni.

Było to wówczas na początku wiosny. Lody roztopiły się właśnie pod miękkiem dotknięciem topionego złota słonecznych promieni, ostatnie kępy zwietrzałych grudek śniegu spływały mętną pianą do wód, od serca puszczy szedł ledwo uchwytny, ale coraz wyraźniejszy poszept budzącej się natury. Czasu tego Teofil nie wychodził z chaty. Przez całą zimę przeleżał w dokuczliwej niemocy; o dom i gospodarstwo dbała sama Hanka, pielęgnując jednocześnie z pełnem oddaniem się ojca, któremu starość odejmowała powoli i siłę i władzę. Gdy wiosna zajrzała do izby złoto-promiennem ostrzem ogni, stary poczuł się lepiej. Pewnego dnia zsunął się z łoża, przeszedł po izbie i wyjrzał na świat. Jezioro drżało w słońcu. Po wodzie przemykały się lśniące karby i perły kropel, gnane mokro-wilgotną falą wiatru. Las wyśpiewywał niepewną, niemowlęcą nutą pierwsze melodye zmartwychwstałego życia. Odurzony światłem, świeżością i młodzieńczym pędem przyrody, Teofil zbliżył się do brzegu i objął spragnionym wzrokiem bezbrzeżną wodną pustynię. W piersi jego budził się nieprzeparty, w pełni nieuświadomiony głód jeziora. Podszedł do łodzi i chwycił ordzewiały łańcuch. Tego dnia jednak jechać nie mógł; zbyt słabo prężyły się jego drżące ręce, a w głowie wirowały jeszcze wielobarwne obrazy. Nazajutrz wszakże — mimo próśb Hanki — postanowił wyjechać na jezioro. Przed południem łódź jego chwiała się już na pełnej wodzie i stopniowo malała, jak ptak znikający w błękitnem przestworzu. Miał wrócić po południu, napróżno jednak czekała Hanka z obiadem; mijały godzina za godziną, siwa przędza wieczoru poczęła wlec się mętnymi kłębami, z lasu wypełzały mleczne tułowia rozwikłej, poszarpanej mgły, a Teofil nie wracał. Zrozpaczona Hanka biegała bezsilna wzdłuż brzegu, załamując dłonie i przeszywając zbolałym wzrokiem zsiniały tuman rozsnuwający się nad wodą. Już pierwsze gwiazdy zajarzyły się na aksamitnym firmamencie nieba, gdy z oddali doszedł słaby plusk wioseł, które, jak płetwy olbrzyma morskiego ślizgały się powłóczyście, to znów, lekko zanurzone, bulgotały wodę sfałdowanymi akordami. Łódź zbliżała się do pomostu, głośniała i Hanka usłyszała rozpromieniony głos ojca: (C. d. n.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka